

Ze stadionu na front. O religii futbolu

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Za dwa tygodnie rozpoczynają się XX Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej. Objawią światu narodziny nowej religii — religii futbolu, ze światową stolicą w Brazylii (która zwyciężyła jak dotąd najwięcej mundialów).

Warto zanotować, że XX mundial wypada akurat w 45-rocznicę tzw. wojny futbolowej, czyli niezwykle ważnego wydarzenia w najnowszej historii, kiedy media z marionetkowym rządem doprowadziły do wybuchu pierwszej wojny militarnej między dwoma narodami, która rozpoczęła się właśnie na stadionach latynoamerykańskich.

Był to jednocześnie początek przekształcania futbolu w religię, co ukazał Ryszard Kapuściński. Społeczność międzynarodowa od niego właśnie przejęła określenie konfliktu zbrojnego pomiędzy Salwatorem i Hondurasem z lipca 1969 mianem „wojny futbolowej”.

Dlaczego „wojna futbolowa” jest tak kluczowym wydarzeniem dla narodzin religii futbolu? Naturalnie zupełnie drugorzędną kwestią jest fakt, że zaczęto wówczas ubierać futbolowy szoł w religijną treść i formę. Kluczową sprawą było to, że futbol sprawdził się jako nowe narzędzie polityki 'divide et impera', dziel i rządź — doprowadził do wybuchu destruktywnej wojny pomiędzy dwoma biednymi krajami, co zablokowało w nich bunt społeczny przeciwko neokolonialnej władzy.

Podnosiłem już wcześniej, że największą moc eksplanacyjną złożoności zjawiska religii ma ujęcie jej jako nieodłącznego instrumentu inżynierii społecznej. Opisywanie jej jako wyłącznie „opium mas” czy „ciemnogrodu” to ujęcie dość prymitywne. Religia powinna być opisywana kategoriami „poza dobrem i złem” — po prostu jako wygodne narzędzie manipulacji, które może być równie dobrze wykorzystane do celów dobrych lub złych (religie były czasami opium dla mas, innym razem — narzędziem emancypacyjnej rewolucji czy ruchu narodowowyzwoleńczego). Przez całe wieki religia była ulubionym narzędziem wywoływania wojen między narodami i grupami. W dziejach ludzkości mnóstwo jest wojen wywołanych przez religię, lecz zazwyczaj nie były to wojny religijne, lecz wojny w których religia została użyta jako zapalnik, instrument. Religia dlatego była niezbędna, ponieważ niezwykle trudno przekonać kogokolwiek do wojny za pomocą racjonalnych i ekonomicznych argumentów. Dlatego wojny potrzebują silnych emocjonalnych zapalników.

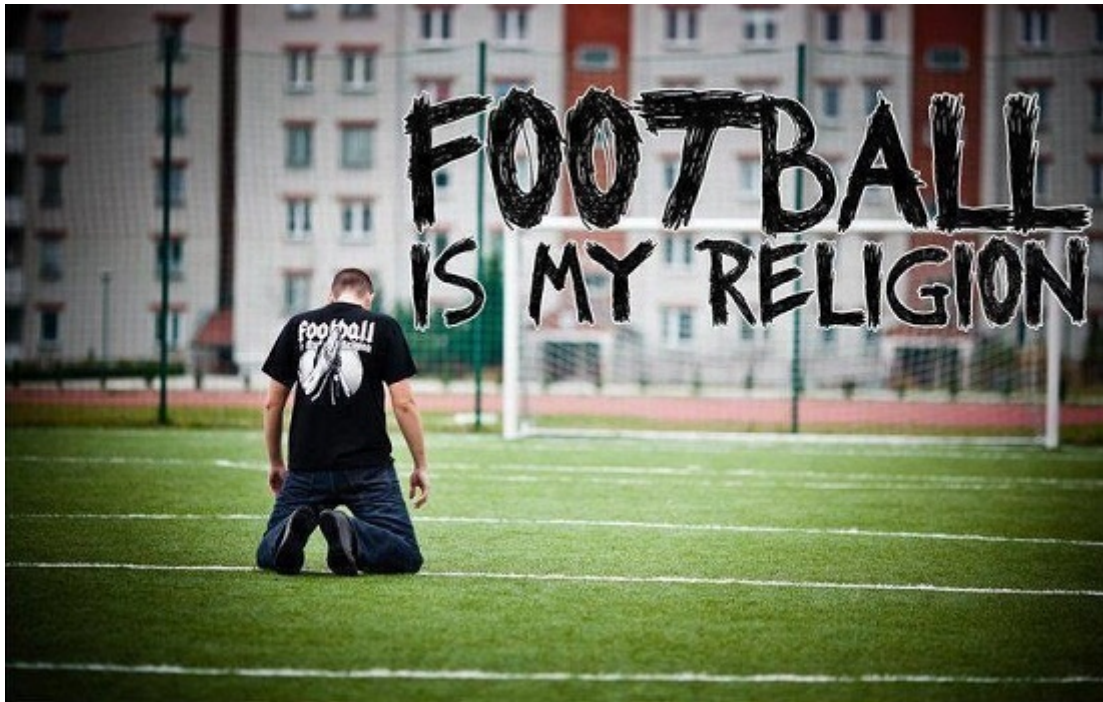
Historiografia ma pozbawioną podstaw empirycznych skłonność racjonalizowania przyczyn konfliktów militarnych. Z kolei emocjonalne zapalniki wojenne sprowadzane są do „pretekstów”, „casus belli” itp. Mówi się więc, że religia była jedynie pretekstem danego konfliktu, którego „rzeczywiste” przyczyny były całkiem inne i bardziej „przyziemne”. Rola emocjonalnych zapalników wojen znacznie jednak wykracza poza „pretekst”. Nie każdy bowiem społeczny konflikt interesów musi przeradzać się w konflikt zbrojny czy wojnę domową. Dlatego emocjonalne zapalniki konfliktów często były kluczowe dla wybuchu wojen lub ich powodzenia. Niejeden niezaogniony odpowiednio konflikt wytlął się do cna lub ugrzązł w „zgniłym kompromisie”.

Dlatego religie są tak mocno splecione z wojnami.

Banalnym jest jednak stwierdzenie, że zar emocjonalny jaki dają poszczególne religie czy wyznania jest bardzo zróżnicowany. Jedne są bardziej wojownicze, inne — zrodzone w odmiennych warunkach geograficzno-historycznych — bardziej pacyfistyczne. Kiedy mit danej religii na tyle się już zdeaktualizuje, że traci swoje oddziaływanie na wyobrażenia społeczne. Wtedy ośrodki władzy zaczynają popierać rozwój i umacnianie nowych mitów, najlepiej rokujących jako instrumenty oddziaływania na wyobrażenia i emocje społeczne.

Kilka dni temu media obiegała informacja, że tuż przed mundialem zarejestrowano w Brazylii Religie Futbolu. Ma to być element promocji piwa. Rejestracja religii służyć ma temu, by kibice mogli brać bez problemu wolne w pracy dla celebrowania święta religijnego, czyli na mecze. Na stronie internetowej jest rozmowa z prawnikiem, który wyjaśnia, że udało mu się odnaleźć stosowną podstawę prawną dla rejestracji nowego wyznania. Media polskie i światowe przedrukowały informację, nie ujawniając zaskoczenia czy zażenowania taką inicjatywą. Niejeden natomiast zaczął wyjaśniać całkowitą zasadność takiej ewolucji futbolu. Jeden z autorów sugeruje, że futbol będzie czwartą wielką religią świata, zachęcając księży, by nie zwlekali z zaangażowaniem w religię przyszości.

Serwis Slate dotarł jednak do znawcy prawa brazylijskiego, który zapewnił, że podający się za prawnika pan odwołuje się do aktu prawnego, który w brazylijskim systemie nie istnieje. Jednym słowem: fake. Niemniej profesjonalnie wyglądająca strona internetowa i logo nowej religii istnieją: <http://www.futebolreligiao.com.br>



Nie ma jednak większego znaczenia, że informacja o rejestracji takiej religii nie jest prawdziwa. Kluczowe jest tutaj sukcesywne tworzenie podwalin społecznych dla rejestracji takich kościołów. Jedyne co potrzeba tej religii to oswojenie społeczeństwa z tą koncepcją oraz wypracowanie jakiejś chwytliwej doktryny. ^[1] Reszta już istnieje, gdyż jest to obecnie najbardziej żywiołowy ruch społeczny o charakterze międzynarodowym, generujący najmocniejsze emocje wielu społeczeństw.

Można analizować dlaczego akurat wokół piłki wytworzyło się takie zjawisko społeczne. Faktem jednak jest, że istnieje ono właśnie tam i jest to dziś najbardziej naturalny kandydat na wygenerowanie nowej religii międzynarodowej, podzielonej na kościoły narodowe i pewnie sekty i herezje. Futbol skupił silne emocje, prężne grupy — nie tylko o charakterze półkryminalnym czy zadymiarским oraz coraz wyraźniejsze zaangażowanie społeczne i polityczne.

„Głębszy sens” takiej religii da się bez trudu odnaleźć: czyż bowiem rozrywka nie jest esencją kultur konsumpcyjnych?

Wiemy też, że futbol jest w stanie zainicjować regularny konflikt zbrojny. Futbol może poderwać do krucjaty czy innego dżihadu i właśnie dlatego jest bardzo prawdopodobne, że powstaną kościoły piłkarskie. I nie jest to proces potencjalny, lecz rozwijający się.

Wojna futbolowa pomiędzy Hondurasem i Salwadorem to naprawdę fascynująca i złożona historia dotycząca religii i polityki z najwyższego szczebla.

„Wojna futbolowa” Kapuścińskiego opowiada o tym, jak napięte relacje między tymi krajami na stadionach wyprowadzono na front. Wojna była krótka, lecz destruktywna i brzemenna w skutki.

Dzisiejsze zachodnie narracje opisują tę wojnę jako spór o emigrantów salvadorskich osiedlających się w Hondurasie na ziemi bezpańskiej, gdzie zakładali wsie i wiodło im się lepiej niż we własnej ojczyźnie. Chodziło o grupę 300 tys. osób. Honduras był znacznie większy i słabo zaludniony, sąsiadujący z nim Salwador — malutki i przeludniony. Osadnictwo przez lata było tolerowane przez obie strony aż w końcu rząd postanowił wygnać Salvadorczyków zagarniając dorobek osadniczy dwóch pokoleń, by przekazać ich ziemie chłopom Hondurasu, nie chcąc uszczuplać wielkich latyfundiów prywatnych ani 10% kraju należących do amerykańskiego koncernu United Fruit (od niego Honduras zyskał miano bananowej republiki, gdyż firma de facto rządziła krajem przez długie lata).

Przywódcy z Hondurasu i Salwadoru byli na usługach USA. W Salwadorze rządziła wówczas Partia Pojednania Narodowego, która założyła Organizację Narodowo-Demokratyczną, która najęła amerykańskie jednostki paramilitarne do represji lewicy. Amerykańscy doradcy działali w różnych dziedzinach gospodarki, wskazując władzom pożądany kierunek polityki, który pozwoli uniknąć rewolucji ludowej.

Amerykanie tworzyli też ciała ponadnarodowe dla łatwiejszej i stabilniejszej kontroli swoich wpływów. W Ameryce Środkowej budowano właśnie odpowiednik Unii Europejskiej, który pozwoliłaby scentralizować kontrolę nad grupami neokolonii.

Oba państwa były podległe USA i oba były też członkami powołanej przez Amerykanów unii

środkowoamerykańskiej.

Wojna zaczęła się od stadionów. Najpierw kibice Hondurasu nie dali usnąć drużynie Salwadoru, która następnego dnia niewyspana przegrała mecz. Padły pierwsze trupy. Tydzień później rozegrano rewanż w San Salvadorze. Tym razem nie spali zawodnicy Hondurasu, którzy przegrali. Zamiast flagi Hondurasu na maszcie zawisała brudna szmata. Mecz powtórzono na neutralnym gruncie w Meksyku rozdzielając kibiców 5 tys. policjantów

Po zwycięskim meczu Salwador ruszył ku Hondurasowi lądem i powietrzem. Zbombardowano cztery miasta. Honduras przeprowadził bardziej destruktywny nalot, gdyż zbombardował ważniejsze obiekty przemysłowe i strategiczne. Była to chyba pierwsza wojna prowadzona pod kibicowskimi hasłami. Studenci ozdabiali mury tysiącami napisów w stylu: „Niech nie myśli tępą buras, że podbije nasz Honduras”, „Pomścimy 3:0!” Na stadionach urządzono prowizoryczne obozy koncentracyjne dla Salwadorczyków.

Kapuściński jako pierwszy powiadomił świat, że wewnątrz obozu kapitalistycznego wybuchła właśnie wojna w której po niepomyślnych meczach przeciwnicy wysłali na siebie piechotę i bombowce, które niszczą oba kraje. Rzecz była na tyle sensacyjna, że rychło do republik bananowych przybyli dziennikarze z całego świata, którym armia Hondurasu dała do obsługi rzecznika prasowego armii, który miał im ułatwić zdobycie pożądanych ujęć.

Kapuściński wypytuje jednego z żołnierzy, dlaczego walczą z Salwadorem, na co ten odpowiada, że nie wie, że to „są sprawy rządowe”.

Pod presją Organizacji Państw Amerykańskich wojna została wstrzymana po kilku dniach. Wojna trwała 100 godzin i jej efektem było 6 tys. trupów, kilkanaście tysięcy rannych, 50 tys. ludzi bez dachu nad głową. Innym skutkiem konfliktu był rozpad unii środkowoamerykańskiej, która była projektem USA wymierzonym w Kubę. Oba rządy wzajemnie zniszczyły swoje kraje, gdyż wojny między nimi nie udało się wygasić przez kilka dekad.

„Wojna futbolowa” ośmieszyła amerykańskie republiki bananowe, ukazała ciężki los żyjących tam ludzi miotających się pomiędzy marionetkami u władzy a amerykańskimi koncernami. Ośmieszyła także media kapitalistyczne, które interesują się losem małych kraików na końcu świata tylko kiedy przelewają krew swoich obywateli, a w relacjach z wojen zainteresowani są nie istotą konfliktu, lecz dobrymi ujęciami, które zresztą sami reżyserują. Wojna to po prostu ciekawy news.

Pojawiła się także opinia, że ta absurdalna wojna wywołana została przez Salwador, by odwrócić uwagę ludzi od nabrzmiałych problemów społecznych w kraju. Kiedy już zapowiadało się, że ludzie obalą marionetkowe władze, te poprowadziły lud ze stadionów na front.

W 1979 wybuchła w Salwadorze 12-letnia wojna domowa, z aktywnym zaangażowaniem wojsk amerykańskich. Śmierć w niej poniosło 70-80 tys. osób, 8 tys. „zniknęło”, a 500 tys. uciekło do innych krajów.

Marionetkowej władzy udało się rozwiązać problem przeludnienia bez naruszania interesów wielkich koncernów.

Nie był to jedyny przypadek przeradzania przekształcania konfliktów stadionowych w międzynarodowe. Kibice zazwyczaj walczą ze sobą, bez głębszych podtekstów, interesów czy ideałów. Taki styl życia, który pozwala znaleźć ujście dla testosteronu w nieco bardziej ekstremalny sposób niż na siłowni. Udział w stadionowych burdach to forma sportu ekstremalnego sporej części społeczeństwa, uprawianego w stałych grupach.

Jest to jednocześnie miejsce w które chętnie wkraczają inżynierie społeczne, które do sportu ekstremalnego podczepiają takie lub inne idee, które zaczynają ukierunkowywać emocje sportowe dla określonych interesów.



Większość kibiców jest pewnie przekonana, że na ogół są to idee antysystemowe. Podniesienie parę haseł antyrządowych niewątpliwie uwiarygadnia futbolowych inżynierów społecznych. Jeśli jednak jutro zaczną oni eksploatować hasła przeciwko „litewskim chamom”, wielu kibiców odczyta to jedynie jako formę polskiego patriotyzmu a nie subtelne przekierowanie emocji z władzy na zwykłych ludzi, tyle że akurat z sąsiedniego kraju.

W ten właśnie sposób marionetkowe rządy Salwadoru i Hondurasu wykorzystały emocje futbolowe dla pozbycia się tysięcy swoich uciążliwych obywateli, których pozbawiono ich własności. Swą opowieść o wojnie futbolowej Kapuściński kończy wzmianką, że poza śmiercią i zniszczeniami nie przyniosła oni niczego żadnemu krajowi, „oba rządy były zadowolone”.



Stadiony kipią dziś emocjami patriotycznymi i z całą pewnością tysiące kibiców coraz częściej łączy swoje emocje czysto futbolowe z narodowymi. Tyle że to właśnie z ich pomocą władza może za jakiś czas skanalizować rosnące wzburzenie społeczne pogarszającą się sytuacją ekonomiczną zwykłych ludzi.

Stadiony to miejsce inżynierii społecznej a dziennikarze nie z naiwności wdrukowują w społeczeństwo tworzenie religii futbolu.



Polskie stadiony wyraźnie ukierunkowywane są na patriotyzm wojenny. Tysiące kibiców z wielu polskich miast uczestniczy w uroczystościach upamiętniających „żołnierzy wyklętych”. Regularnie wykrzykują hasła antyrządowe, lecz sukcesywnie zaczynają się pojawiać już hasła o odzyskaniu kresów, o klękaniu litewskiego chama. Tylko czekać, jak kibice zaczną eksponować Putina stylizowanego na Hitlera i zachęcać do ustawki z Rosją, którą im rząd dyskretnie zorganizuje. Salvadorscy kibice też wznosili hasła antyrządowe, lecz poszli mordować tak samo ubogą ludność sąsiedniego kraju.



Przed tą rządową ustawką latynoamerykańskie rządy kilka lat wcześniej zaczęły spore inwestycje militarne.

Polska jest absurdalnie zadłużona, lecz pobudowała niezwykle kosztowne stadiony i domaga się organizacji kolejnych igrzysk na które nie ma pieniędzy. Polskie zakłady przemysłowe cały czas są wyprzedawane i likwidowane, choć potrzebujemy gigantycznych inwestycji w odbudowę przemysłu, by kraj był w stanie spłacić swój dług, powstrzymać ucieczkę młodych na służbę zagraniczną oraz sprawić, by mogli sobie pozwolić na posiadanie dzieci. Tyle że ujemny przyrost demograficzny nie jest dla rządu problemem, lecz kierunkiem pożądanym, ponieważ przy takiej polityce więcej dzieci, to więcej niepokojów społecznych, które trzeba będzie jakoś rozwiązać.

Kiedy unia przestanie pompować dotacje, opadnie kolejna iluzja. Ujemna demografia kraju sprawia, że system emerytalny jest piramidą finansową. Wszystko prowadzi do eskalacji niepokojów społecznych. Kiedy zaczną realnie zagrażać rządowi, wówczas uruchomiona zostanie kanalizacja tego problemu ku jakiemuś społeczeństwu na Wschodzie, pewnie ku Rosji. Do tego czasu media zdążą zrobić z Putina drugiego Hitlera.

Polska prowadzi obecnie wielomiliardowe zbrojenia o dużej skali. Zbrojenia te nie są żadnym realnym zagrożeniem dla potencjału militarnego Rosji. Wystarczą natomiast do tego, by Polska wzbogaciła się o nowych bohaterów wojennych. Ludzie wierzą w to, co widzą na ekranie, nie rozumieją anatomii medialnej kreacji wirtualnej rzeczywistości, która przybiera takie kształty, jakie wytyczają jej interesy ekonomiczne.

Problem jest uniwersalny i aktualny do dziś. W ubiegłym roku prawa do ekranizacji „Wojny futbolowej” nabył kanadyjski reżyser. Miejmy nadzieję, że wejdzie ona na ekrany nim nasz rząd bananowy skanalizuje ruch wkurwionych, który pójdzie domagać się zgięcia kolan od ruskiego chama.

Proponuję czytać dziś reportaże Kapuścińskiego, który genialnie obnażał mechanizmy reżimów neokolonialnych na całym świecie, objeżdżając te regiony, którym aktualnie przypadła rola służebno-niewolnicza. Dziś takiego dziennikarstwa się nie uprawia, poza zupełnymi marginaliami, gdyż nasze „najlepsze z wymyślonych” systemy zaczęłyby upadać — ich największą bronią jest bowiem generowanie przekonującej iluzji.

Przypisy:

[1] [Próbka teologii futbolowej](#)

Mariusz Agnosiewicz

Redaktor naczelny Racjonalisty, założyciel PSR, prezes Fundacji Wolnej Myśli. Autor książek [Kościół a faszyzm](#).



[Anatomia kolaboracji](#) (2009), [Heretyckie dziedzictwo Europy](#) (2011), trylogii *Kryminalne dzieje papieżstwa*: [Tom I](#) (2011), [Tom II](#) (2012). Koordynator ceremonii humanistycznych.
[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 27-05-2014 Ostatnia zmiana: 29-05-2014)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9662) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9662>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl